

Teatr Lalki, Maski i Aktora Groteska w Krakowie
Julian Tuwim

bal w operze

reżyseria: Kuba Abrahamowicz, scenografia: Małgorzata Pacek, muzyka: Krzysztof Maciejowski, choreografia: Katarzyna Aleksander-Kmieć, premiera: 14 października 2006

PLUSY

1. Ciekawa scenografia: coś między luna-parkową karuzelą a gabinetem luster. Czasem sprawiała wrażenie demonicznej, niebezpiecznej maszyny, stanowiącej z jednej strony przestrzeń i element gry, z drugiej pułapkę, która w każdej chwili może się zatrzaskać.

MINUSY

1. Spektakl nie podejmuje dialogu z tekstem i z widzem. To błazenada polegająca na powtarzaniu wciąż tych samych wytartych gagów komediowych, czasem śmiesznych, częściej żenujących. Reżyser ograniczył się do najprostszych skojarzeń. Jeśli mówimy o rozpuszcie – na scenie pojawiają się tancerki z poprzyczepianymi do gorsetów intymnymi częściami ciała kobiety i przystrojone piórkami prostytutki. Jeśli natomiast rzecz o pijaństwie i obżarstwie – obowiązkowo wszyscy zaczynają bełkotać, spadać ze stołków, a co poniektórzy wymiotować. Gdy z kolei pada magiczne słowo „ideolo” – wypowiada je wystylizowany na romantycznego bohatera młodzieniec (który zresztą pada po chwili zabity przez „złych ludzi”, a opłakiwany jest oczywiście przez kochającą go kobietę). Wszystko to sprawia, że zamiast satyry powstał cyrk.

2. Reżyser nie uwierzył w wieloznaczność realizowanego tekstu. Gdy chciał powiedzieć coś serio, w połowie przedstawienia wprowadził poezję śpiewaną, która nijak nie pasowała do groteskowej poetyki całego spektaklu. Stanowiła raczej popis wokalny aktorów i przewyżnik muzyczny dla zmęczonych widzów. W drugiej połowie spektaklu miało być poważniej – wyszło nijako. Reżyser i aktorzy, nie mogąc się podpierać zabawnymi trikami, chwycili się maszynerii teatralnej, dymów i bezsensownego skandowania tekstu.

3. Groteskowa gra aktorów, która na początku wydawać się może interesująca, po pewnym czasie zaczyna nudzić. Repertuar gestów, sposobów mówienia i min szybko się bowiem kończy. Relacje między postaciami ograniczają się natomiast do kłótni lub lubieżnych zalotów, co też z czasem zaczyna męczyć.